

Przyjaciół Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski.

Nr. 88. Kępno, na sobotę 4 sierpnia 1923 r. Rok X.

Triumf Mussoliniego.

Parlament włoski znaczną większością głosów reformę wyborczą, wniesioną przez Mussoliniego, uchwalił w myśl żądań tego ostatniego bez żadnych zmian. Wspomniana reforma wyborcza jest rodzaju przewrotem nie tylko w europejskim tryumf, lecz w ogóle we wszechświatowym, przekreśleniem dotychczasowych systemów i wkroczeniem na nowe tory w tej dziedzinie.

Ważniejszą ordynację wyborczą w poszczególnych krajach były opracowywane według tak zw. systemu proporcjonalnego, t. j. dzielono społeczeństwo danego kraju na klas społecznych, inaczej kuryj i każda z nich miała odpowiednią ilość posłów. Był to podział niesprawiedliwy, bowiem doprowadzał do niejednokrotnie znikomą warstwę społeczeństwa taką samą ilość reprezentantów w parlamencie, jak grupy o wiele liczniejsze. Chęć niejakiej równowagi, wprowadzano wybory po częściowe, a więc kilkustopniowe, wszakże bez prawa wyborczego w tych wyborach, a przedewszystkiem kobiety nie były wliczone. Tego rodzaju wybory nie mieliśmy na przykład w Rosji, gdzie pierwszeństwo wyznaczała swoich praw wyborców, t. j. ci posłów. Wreszcie przerzucono się pod koniec wojny do systemu proporcjonalnego, który jest po większej części, a na razie wyłącznie używany we wszystkich krajach.

W ten sposób ma na celu wierne odtworzenie w parlamencie istoty partynego danego społeczeństwa, t. j., że mniej więcej w Sejmie danego kraju ma być zastępowana w takiej ilości, w jakiej są reprezentowane w rzeczywistości.

W tym celu ma być liczba oraz ich stronnictwa w kraju, w Sejmie również uwzględnia głosowanie kobiet, w tym celu ma być liczba oraz ich stronnictwa w kraju, w Sejmie również uwzględnia głosowanie kobiet, w tym celu ma być liczba oraz ich stronnictwa w kraju, w Sejmie również uwzględnia głosowanie kobiet.

ścią głosów, przyczem wstrzymali się t. zw. popularyści, t. j. katolicy ludowi. Przyszłość okaże, jakie owoce dla państwa wyda reforma wyborcza wódza faszystów i premiera włoskiego.

Stanowisko Chrześc. Demokracji.

Warszawa, 31. 7. Zarząd Główny stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji obradujący w dniu 29 lipca 1923 roku rozpatrywał wyczerpująco obecne położenie polityczne i gospodarcze, poświęcając baczność uwagi rezolucjom wieców i krajowym zjazdów organizacyjnych oraz biorąc pod uwagę całokształt spraw państwowych a w szczególności ciężkie położenie szerokich warstw ludności.

Zarząd główny — rozumiejąc trudne zadanie jakie stało przed obecnym rządem oraz ciężką spuściznę po rządach poprzednich — doszedł do przekonania, że klub poselski Chrześcijańskiej Demokracji winien zadać kategorycznie, by rząd uznający za najistotniejsze swe zadanie: uregulowanie stosunków finansowo-skarbowych przyspieszył akcję tego uzdrowienia wszelkimi możliwymi sposobami.

W tym celu winien rząd:

- 1) Nie bacząc na żadne trudności wprowadzić istotne i wydajne oszczędności w budżecie państwa.
- 2) Zwiększyć dochody przez sprawiedliwe obciążenie społeczeństwa, a przedewszystkiem przez pociągnięcie do odpowiedzialnych świadczeń warstw majątkowo silnych, przeciwdziałając się skutecznie ciastnym i goliżmom stanowym przeszkadzającym w wielkim dziele uzdrowienia skarbu Rzeczypospolitej;
- 3) Nadać polityce gospodarczej kierunek gwarancji dostępnienia szerokim warstwom artykułów pierwszej potrzeby po cenach dostępnych;
- 4) Zwalczać w sposób skuteczny spekulacyjne wybryki nieuczciwego handlu;
- 5) Informować wydajnie społeczeństwo o swych zamiarach, by zapewnić sobie zrozumienie i współdziałanie zdrowej części społeczeństwa.

We wszystkich poczynaniach zmierzających do zrealizowania powyższych postulatów może rząd liczyć na najwydatniejsze poparcie Chrześcijańskiej Demokracji.

To jasne i zdecydowane stanowisko Chrześc. Demokracji niewątpliwie powitane będzie ze szczerem zadowoleniem nie tylko przez szerokie warstwy pracujące ale i przez całe społeczeństwo, które domaga się radykalnego (w dobrym tego słowa znaczeniu) uzdrowienia stosunków zaniedbanych i zabagnionych przez długoletnie rządy lewicowego ryzykancja, nieuczciwa i karierowiczostwa.

Z Sejmu.

(Posiedzenie z dnia 31. lipca br.)

Zakres działania min. reform rolnych.

Po udzieleniu kilku urlopów i zawiadomieniu, że w miejsce zmarłego pos. Włodzimierza Kalinowskiego z listy 16 okręgu białostockiego wszedł do izby pos. Paweł Wołoszyn, oraz po złożeniu przez tegoż ślubowania, przystąpiono do 3 czytania ustawy o zakresie działania min. reform rolnych.

Pos. Sanjeja wskazując na braki ustawy dowodzi, że ustawa obecnie omawiana nie naprawia dawnej, a nawet ją pogarsza. Pos. Małowski protestuje przeciw zniesieniu komisji ziemskich powiatowych i gminnych. Pos. Pułatowski uważa za jedynie słuszną drogę zlokalizowanie wielu decyzji, które powierzyć należy ludzom miejscowym. Sprawozdawca pos. Rymer stwierdza, że wśród poprawek niema nowych, tylko odrzucone w 2 czytaniu i prosi o ich odrzucenie. W głosowaniu wszystkie poprawki upadły. Ustawę przyjęto w 3 czytaniu.

Finanse komunalne.

Przystąpiono do głosowania nad ustawą o finansach komunalnych. Do art. 3 dodano na wniosek

pos. Putka ustęp: „Od gruntów, budynków wchodzących w obręb obszarów dworskich b. dziel. pruskiej dodatki komunalne do wysokości 90 proc. pobierane będą na rzecz powiatowych związków komunalnych.“ W art. 3 przyjęto dalej poprawkę p. Putka (procentowy udział gmin w dodatkach do podatków gruntowych i budynkowych). Do art. 7 na wniosek p. Lisieckiego dodano ustęp: „wolne od podatku na rzecz gmin miejskich i wiejskich są wszystkie lokale zamieszkałe przez inwalidów, wdowy i sieroty po takich, pobierających rentę inwalidzką, oraz emerytów, pobierających wsparcia na starość i niepełność.“

Dalej przyjęto w art. 10 poprawkę pos. Langerę i pos. Putka, aby od dodatków zwolnić także podatek od cukru. W art. 16 (podatek od spadków i darowizn) przyjęto poprawkę rządową i pos. Putka: „W b. dzielnic pruskiej gdzie przedmioty spadkowe (darowizny) znajdują się na obszarach dworskich, mogą pobierać podatek od tych przedmiotów powiatowe związki komunalne.“ Do art. 17 (podatek od publicznych zabaw), przyjęto dodatek pos. Kowalewskiego i Jedynaka: „od zawodów i popisów, urządzanych przez towarzystwa sportowe i gimnastyczne, których użyteczność publiczną uznaje, zarząd gminy podatek ten nie może przenosić 10 proc. wstępu.“ W art. 29 przyjęto poprawkę p. Putka: „opłaty targowe od art. spożywczych nie mogą być pobierane.“ W art. 42 przyjęto poprawkę rządową: „Przepisy obowiązujące, w b. dz. eln. pruskiej poborze i ściąganiu podatków państwowych nie ulegają zmianie.“ Wszystkie inne poprawki odrzucono. Ustawę przyjęto w 2 czytaniu. O godz. 2 min. 40 marszałek zarządził przerwę obiadową do godz. 4-ej.

Uposażenie urzędników.

Po przerwie o godz. 4 min. 25 wicemarszałek Seyda ogłasza, że wpłynął wniosek formalny o zdjęcie z porządku dziennego ustaw o uposażeniu urzędników, sędziów i ustawy emerytalnej. Pos. Chądzyński sprzeciwia się w imieniu swego klubu przeciw odkładaniu tych pilnych spraw, na które wszyscy urzędnicy czekają i z którymi komisja budżetowa tak się spieszyła. Pos. Chądzyński: na jak długo? Wicemarszałek Seyda do jutra. W głosowaniu izba przyjęła wniosek o odrzuceniu.

Wniosek nagły posłów białoruskich.

Ostatnim punktem porządku dziennego była nagłość wniosku posłów białoruskich o zawieszenie wykonania rozp. delegata rządu na ziemie wileńskie o przyjęciu w posiadanie państwa posesji przy ul. Ostrobramskiej nr. 9 we Włocławku i innych, do czasu rozstrzygnięcia tych spraw w drodze sądowej. Uzasadniał nagłość pos. Rogula. W głosowaniu nagłość odrzucono i wniosek odesłano do komisji.

Następne posiedzenie jutro o godz. 12 w południe. Na porządku dziennym sprawy dziś nie załatwione, dalej sprawa granic miejskich w b. dz. austrj. oraz sprawa środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych i na ostatnim punkcie przewidywanym budżetu.

Chrześć. Dem. a urzędnicy.

Mowa posła inżyniera Stefana Paczkowskiego wygłoszona w dniu 26 lipca na ogólnym posiedzeniu Sejmu.

II

Co się tyczy twierdzenia p. Kuryłowicza, że ustawa nie jest wyjątkiem większą część pracowników nieetatowych, to pozwolę sobie stwierdzić, że w tem ujęciu przyjętem przez Podkomisję Budżetową, wejdzie do tej ustawy około 70—80 proc. wszystkich obecnie pracujących nieetatowych pracowników w warsztatach kolejowych.

Jeżeli nie zdołaliśmy obronić więcej, to nikt inny winy nie ponosi, jak tylko Związek Zawodowy Kolejowy, którego kol. Kuryłowicz jest głównym prezesem. A winę ponosi z tego tytułu, że ostatni strajk w warsztatach kolejowych w Małopolsce wywołał zburzenie politycznych Związków Zawodowych Kolejowy (p. Kuryłowicz: To jest kłamstwo.) Przez ten strajk w Małopolsce Pa-

nowie zdyskredytowaliście pracowników warsztatowych, nie tylko w opinii publicznej, ale także w opinii Rządu i Sejmu. Jeżeli w tej atmosferze nieprzychylniej dla pracowników warsztatowych nie dało się więcej uratować, to Wy, Panowie, poniesiecie winę, a nikt inny.

Wy, Panowie, przez ten strajk lekkomyślnie wywołany w celach politycznych uścisnęliście argumenty do ręki tym wszystkim, którzy chcą warsztaty kolejowe wyeliminować z kolei, którzy je chcą wydzierżawić. Jeżeli do tego przyjdzie, to wyście urabiali grunt do takiej opinii wysze im dłoń broń do ręki.

Twierdzenie, jakoby strajk w Małopolsce miał podkład ściśle ekonomiczny, także nie wytrzymuje krytyki, gdyż według informacji które posiadam a które panowie ci, co znają stosunki małopolskie potwierdzają, drożyna w Małopolsce jest znacznie mniejsza niż w Kongresówce i Wielkopolsce. Z drugiej strony pobyty warsztatowców w Małopolsce tytułem premii warsztatowych są cokolwiek wyższe, uniżeli np. w warsztatach poznańskich.

I dziwna rzecz, że warsztaty w Małopolsce strajkowały a nie strajkowały warsztaty ani w Kongresówce, ani w Poznaniu, mimo to, że warunki drożyzniane są gorsze, aniżeli w Małopolsce. Jak to sobie wytłumaczyć? Wytłumaczenie jest tylko jedno, mianowicie że Związek Zawodowy Kolejarzy użył swoich wpływów, które posiada między pracownikami warsztatowymi w Małopolsce, ażeby popchnąć ich dla swoich celów politycznych do strajku. (Głosy na prawicy: Brawo!)

Takie używanie pracowników warsztatowych dla celów politycznych, jedynie dlatego było możliwe, ponieważ w Małopolsce praca uświadamiająca Polskiego Związku Kolejowców nie przenikła jeszcze tak daleko, ażeby tym warsztatowcom otworzyć oczy na to, co robi Zawodowy Związek Kolejarzy.

Marszałek: Panie Pośle, zwracam uwagę na to, że nie jest to dyskusja polityczna jeneralna, tylko dyskusja o zasadach, zawartych w tej ustawie. (Głosy: Trzeba było posłowi Kuryłowiczowi zwrócić wczoraj uwagę!) „Niestety, nie przewodniczyłem, gdybym przewodniczył tobym to uczynił.” (Głosy: Myśmy temu nie winni!)

Muszę wskazać na to, że były czasy, kiedy Państwo Polskie w bardzo ciężkich znajdowało się warunkach, kiedy mieliśmy wojnę bolszewicką, kiedy mieliśmy plebiscyty na Mazurach i na Śląsku, to właśnie ten Związek, który Wy nazywacie „żółtym”, Polski Związek Kolejowców, bardzo lojalnie występował wobec tego Rządu, który był Rządem Waszym, rządem lewicowym. (P. Waszkiewicz: Co? Rząd Witosa to ma być nasz Rząd?)

Kol. Kuryłowicz w związku z wywodami nad ustawą o uposażeniu twierdził, że fabryka parowozów, istniejąca w Warszawie, źle naprawia te parowozy i że muszą wracać one do naprawy w warsztatach kolejowych. (P. Waszkiewicz: Co to ma być?)

Proszę Panów, przecież fabryka ta nie istnieje od dziś, ani od czasu, kiedy powstał obecny Rząd ale

istnieje od 3 lat i od 3 lat parowozy buduje. (P. Waszkiewicz: Co to ma wspólnego z uposażeniem?) (P. Mianowski: Cemu Pan Kuryłowiczowi nie zwrócił uwagi? Jeśli ta fabryka źle naprawia parowozy, to dlaczego PPS., która obecnie tak silnie występuje przeciw tego rodzaju rzeczom, dlaczego ona przedtem na to nie zareagowała, bo, proszę Panów, albo ta fabryka dawniej także źle naprawiała — i w tym wypadku PPS. była zobowiązana kontrolować swój Rząd (P. Moraczewski: Myśmy występowali przeciw temu), albo naprawiała dobrze i w takim wypadku nie rozumiem, dlaczego dziś ma być inaczej. Chyba, że tak, jak pewne elementy, tak też zarząd fabryki parowozów sabotuje rząd obecny, co jednak, według mego zdania, wydaje się nieprawdopodobne. (Głos: Obstrukcja przeciw Rządowi!)

Proszę Panów, panowie z lewicy chcieliby, aby Rząd obecny za jednym zamachem usunął wszystko złe, które w Polsce istnieje (Głos na lewicy: Nie podobnego!) Ale co by się stało, gdyby Rząd obecny w stosunku do fabryki parowozów, wykrywszy rzeczywistą winę jakiegoś urzędnika państwowego, zechciał przeprowadzić pewne zmiany personalne. Jestem przekonany, że w tej chwili zjawiliby się w Sejmie nagły wniosek tego rodzaju, jak wczorajszy kol. Dąbskiego, w którym gorzkie były roni, że obecny Rząd przeprowadza zmiany personalne w Min. Spraw Zagr. (Głos na lewicy: A p. Minister nic na to nie mógł odpowiedzieć.) (Wrzawa na sali.)

Marszałek: Panie Pośle, ciężko mi jest przeszkadzać Panu Posłowi w dysputowaniu z argumentami p. Kuryłowicza, jednak muszę tego przestrzec, jeżeli p. Kuryłowiczowi pozwolono przekroczyć granicę, to dla mnie nie jest to dostateczną podstawą do tego, aby Panu Posłowi na to pozwolić. (Głosy na prawicy: Trzeba dać wskazówki wicemarszałkom, jak mają postępować.)

Niestety muszę zastosować się do przestrogi p. Marszałka, nie mogąc odeprzeć wszystkich zarzutów przez kol. Kuryłowicza wczoraj przytoczonych, jednak p. Marszałek pozwoli odeprzeć jeden argument, skierowany przeciwko mnie osobiście. Kol. Kuryłowicz twierdzi, że posłowie, którzy jednocześnie są członkami Polskiego Związku Kolejowców, nie popierają tych postulatów, które ten związek zgłasza do Rządu, względnie do Sejmu. Panie Kolego Kuryłowicz, czy p. kolega zapomniał o tem, że wstępując do tego Wysokiego Sejmu, złożył i acz ślubowanie na wierną służbę Ojczyźnie? (Głos: Czy pan jesteś Marszałkiem?) Czy pan Kolega o tem zapomniał? Poseł który uczciwie chce spełnić swoje obowiązki, musi mieć jeden tylko cel na oku, a tym celem jest dobro całości. (Okłaski na prawicy.)

Jeżeli dążenia poszczególnych grup społeczeństwa są sprzeczne z dobrem ogółu, że posłowi nie wolno im być członkami Związku Kolejowców, który ten związek. (Czy Pan ma monopol na całość Państwa?)

Przyjrzyjmy się jak wygląda popieranie art. 113, który zawiera zaseregowanie kolejarzy w świetle wywodów kol. Kuryłowicza, względnie kol. Nowickiego.

Otóż kiedy jeszcze był Rząd gen. Sikorskiego, gdy podkomisji obradowano nad art. 113 to przedtem szeregowaniu kolejarzy w myśl poprawek, zgłoszonych przez Centr. Komitet Pracowników Państwowych, przy innem głosowaniu posłowie: Polakiewicz, Wawrzyniec, Smulikowski i Nowicki. A skoro przyszedł rząd, przewrócili się zupełnie i to, co dawniej zwalczyli to teraz popierają jedynie dlatego, że jest inny Rząd i że temu rządowi można rzucać kamienie pod nogi. (Różne okrzyki)

Wy, Panowie, przez 4 lata mieliście czas, żeby te idealne zasady, które tak pięknie tutaj p. Kuryłowicz przedstawił, ażeby te idealne zasady wprowadzić w życie. Dlaczegoście Panowie tego nie zrobili, 4 lata liście czasu na to?

Dlatego, że doskonale zdawaliście sobie sprawę z tego, że bez szkody dla całości tych zasad wprowadzić nie można. A drugi argument, który mi zwoił Wam, ażeby te rzeczy przeprowadzić, gdy mieliście leżące i ster w ręku, był ten, że nie chcecie Waszemu rządowi rzucać kamienie pod nogi. (Głosy na lewicy)

A teraz, gdy chodzi o zdyskredytowanie obecnego rządu każdy środek jest dla Was dobry. Wyście demagogicznie wnioski, w których realizacja nie wierzycie. (Różne okrzyki) (Głos na lewicy: Wycofał swój własny wniosek!)

Obrona pracowników państwowych w sprawie parowozów posła Kuryłowicza wygląda tak, jak wyglądała przez całe cztery lata rządów poprzednich. Właśnie z tego powodu, że pracownik państwowy staczał się w coraz większą biedę, a Wy Panowie żądacie, ażeby Rząd obecny jednym zamachem wyciągnął tych pracowników państwowych z tej biedy, w którą wyszli ich poprzednicy. Bo gdy obecna większość sejmowa i Rząd pierwszy krok, ażeby rzeczywiście polepszyć sytuację pracowników, to na ławach panów powstaje szalony krzyk protestu. (Dok.)

Baczność!

Na łeb, na szyję, Niemcy w przepaść leć.
Już krew się leje, już są ofiary.
I jeszcze chwilkę, lotry lud podnieć,
I namiętności wybuchną pożary...
Na baczność u nas trza trąbić zawczasu,
Ażeby w Polsce za późno nie było.
Bo takich mętów i takiego kwasu
Można się ustrzec tylko wielką siłą.
Pruskiej tradycji jesteśmy za blisko,
I nam się przeto we znaki dać.
Należy dziś już zająć stanowisko
I zamknąć granic otwarte bezdroża.
Że rząd nasz czuwa, nie wątpimy o tem,
Lecz mu współdziałać winno społeczeństwo.
Należy walczyć z komunistów błotem,
Izby odeprzeć i doł i męczenników.
Do was, chrześcijańscy bracia robotnicy,
Apelujemy gorąco w tej mierze.
Skierujcie wzrok wasz ku pruskiej granicy,
Niech Polski bronią serc waszych.

J. I. Kraszewski.

73

Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

—O—

Najgorszy to był poseł w tej sprawie, ale umiał unizonością, pochlebstwem i udawanymi doniesieniami tak się wkręcić w zaufanie znacznej części dworu, że się nim posługiwano, nie podejrzewając go o zdradę.

Platenberga więc królowa odprawiła natychmiast do króla. Ten, nim poszedł wywołał Paca, z którym oba wszystko nawspół knowali i robili, pomagając sobie wzajemnie.

— Bietka znikła? — zawołał śmiejąc się Platenberg. — Alarm u królowej, jakby jej największy skarb odjęto.

Pac nie okazał najmniejszego zdziwienia, zagryzł usta.

— Al — rzekł obojętnie — znikła! Może gdzie o mroku kogo bałamuci w kacie! To frant dziewczyna. Gdzież się podziała miała? Zabawiła u przyjaciół na mieście.

Co ty masz takim głupstwem króla zajmować pod wieczór, kiedy on spoczynku potrzebuje. Powiesz mu o tem jutro.

— Ale nie! straciłbym wiarę całą u Pani — przerwał Platenberg — królowa wie, że się Pan tak wcześniej do snu nie kładzie. Muszę oznajmić.

— Co? — zawołał wstrzymując go we drzwiach Pac. — Iść do króla? ba? to trzeba wiedzieć z czem? Cóż mu powiesz? że królowa się zlekka, bo dziewczyna się jej gdzieś zadziła. To śmiechu warte. Tymczasem ta z kąta gdzie wyjdzie i... finita la comedia. Dajcie pokój. Ja ci mówię, wytłumacz się, a odłóż do jutra.

Król zaraz się zaniepokoił, spać nie będzie.

Uderzył to Platenberga, że dobry jego przyjaciel tak mu jakoś odradzał krok, za który on sam tylko w każdym razie mógł odpowiadać.

— Już niechaj będzie co chce — rzekł — ja muszę spełnić rozkaz Pani. Puszczaj.

Pac spróbował go jeszcze powstrzymać, ale koniuszy stanowczo się oparł.

Władysława zastał już w łóżku.

— N. Pani mnie przysła — rzekł — ze skargą. Dziewczyna jej ze dworu przepadła. Łaka się o nią!

Król się zawsze dziewczętami mocno interesował, podniósł się nieco.

— Jaka? która? — zapytał.

— Bietka! — mruknął Platenberg.

Zamyslił się Władysław.

— Bietka?

Tuż za Platenbergiem stał Pac przygotowany do tego, aby wrażenie tej wiadomości osłabić. Rozśmiał się.

— Miłoścywiu Panie — rzekł — dowodzi to dobrego serca N. Pani, że się tak niepokoi tą dziewczyną, ale to bałamutka jest. Zagadła się gdzieś, albo u przyjaciółki pani Bieleckiej, albo u starej Mingajłowej u pp. Kazanowskich, ona tam często chadza.

— Posłać mi zaraz do Bieleckich i do ciwunowej, słyszysz, zaraz! — zawołał król — a mnie dać znać, gdy się znajdzie.

Rozkaz był tak dobitny i takim głosem wyrzeczony, że Pac, który się skrzywił, nie śmiał mu się sprzeciwić, a Platenberg wyszedł go spełnić.

Przez czas jakiś zabawił Władysława Pac nadaremnie, tak był zamysłony. W dobre pół godziny powrócił Platenberg z doniesieniem, że Bietki nie było ani u pałacu Kazanowskich, gdzie pod wieczór w istocie znajdowała się u Mingajłowej i opuściła ją o mroku, ani u Bieleckich.

Posłano do królowej. Sądono, że się już może znalazła zguba. Marya Ludwika była we łzach, Bietki szukano po zamku całym, ale nigdzie ani śladu nie znaleziono.

Ponieważ przy tych poszukiwaniach przy służbie i dworze pogłoska się rozeszła o zniknięciu i wielkiej troskliwości królowej, niektórzy z komorników zaczęli się z tem odzywać, iż sprawa była niczyja, tylko Nesterackiego.

— Ale Pac wpadł na tych, co się ośmielił go podejrzewać, zakrzyczał, zahuczał i zagroził, aby nie śmieli się z tem odzywać.

Dziwnem się to wydało wielu, iż panna Amanda, którą znano jako nieprzyjaciółkę Bietki, gorąco bardzo się o to dowiadywała, wychodziła, rozpytywała i widocznie była niespokojna, a nieuradowana.

Pac i ona coś szeptali i naradzali się. Jeden z przyjaciół Nietyski, nie wiedząc, że on już był zawiadomiony, pobiegł do Radziwiłłowskiego dworu i przyniósł zamtad wiadomość, że Nietyska miał już trop i w dziesięć koni puścił się w pogon.

Pac usłyszawszy to, jak szalony wpadł do panny

Mogło to dać do myślenia, iż wojewodzie do zbytku się teraz interesowali tym wypadkiem, chociaż on wogóle na zamku wywołał takie zajęcia, rozprawy, jak gdyby nie szło o ładającą dziewczynę, ale o wielkiego rodu dziedziczkę.

Kilkadziesiąt lat temu porwanie podobne daleko pospolitszym wypadkiem, teraz obywateli znacznie zmieniły, a ludzie uspokoili i najazd się bardzo rzadkimi.

Królowa była nadzwyczaj zmartwioną łossem służki, a że jej uczyniono nadzieję, iż pogodzić doścignąć złoczyńcę i Bietkę wyswobodzić, spędziła niemal całą noc bezsennością na posyłaniu i dowiadywaniu się o nią.

Ludzie jednak rozsądniejsi słusznie czynili, że odbicie było prawie niepodobieństwem dla osoby nikt drogi, jaką się puścił gwałtownik ów, odbicie nie mógł, z pewnością nie wybrał on najwłaściwszą gościńca, gdzie się mnóstwo spotykało podnóżek tylko boczne manowce.

Imię Nesterackiego było na ustach w całym dworze, gdyż nie wątpiono że on jeden mógł szalony ten popełnić w przystępie jakiegoś szalu dzikiego.

Nazajutrz rano, gdy żadna wieść jeszcze o nim nie nadeszła, a we dworze Radziwiłłowskim nie było z powrotem nikogo, choć królowa czuła się podrażniona (!) owa do Ujazdowa, którą śmiejąc nazywano, przyszła do skutku. Ale Marya Ludwika część tylko dworu swojego wzięła z sobą do Ujazdowa, nie chcąc królowi przyczyniać tam troski i wagi, niu liczniejszego orszaku.

Królewicz Zygmunt i panna Amanda z nim zostali w Warszawie; niezawsze bowiem król z ukochanego syna rad i często jego prawdomość i naiwności się obawiał. Kilka razy już w towarzysztwach takie się chłopięce wady zeznania, dotyczące niemki i ojca, że potem go karę po kilka dni z za klauzury nie wypuszczano.

Z południa do Ujazdowa Kazanowski przyniósł wiadomość, iż pogon, która się puściła za dziewczęciem (mówiono o niej w całej Warszawie) prawie na oku miała tego co ją porwał i namierzenie ścigała, spodziewając się odzyskać. Królowa się tem wielce uradowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak długo jeszcze?

czy, na wspomnienie których myśli się wzdrę-
dziwny ból ściska nasze serce. Pisząc to,
uwadze bezustanne prowokacje żydostwa,
naszą krew w Małopolsce, Kongresówce
Kresach. Przed tą szarańczą strzec
albowiem materialna potęga żydostwa
mał z dnia na dzień. Najsmutniejsze w tem
jest to, że żydostwo w niektórych woje-
wach, zwłaszcza wschodnich, zgola otwartą pro-
wałkę z polskim społeczeństwem, łącząc się
z mniejszościami narodowymi. Miarą zuch-
li wprost niesłychanego rozwydrzenia mas ży-
dów jest świeży nagł fakt, który szerokim echem
ta lamach narodowej prasy w Małopolsce,
pożór drobny, a wysoce zastanawiający, który
nem powinien uderzyć w ospałe mózgi Po-
Znamienna ta sprawa przedstawia się nastę-

Straju (we wschodniej Małopolsce) naprze-
jei jest żydowski szynk niejakiego Diamanda
tóry na rozpijaniu dorobił się grubego majątku.
tej nory obok rozmaitych rzeźmieszków
— schodzą się również najwyżsi dygnitarze
miasta, rozmaici prezydenci, komisarze, uwa-
ż, że takie towarzystwo nie naraża ich po-
szwank. To zdaje się przewróciło głowę ży-
dowskiemu i prowokator ten pozwolił sobie na
zniewagę armii polskiej i narodu. Oto
z podoficerów 53 p. p. zażądał podania piwa
żydziak bez powodu krzyknął do niego
świnio! Wzburzony żołnierz wymierzył
miejsca doróżną satysfakcję.
się godzi, jak długo jeszcze będziemy zno-
wokacje tuczącego się krwią naszą żydostwa?

Pożar Rawy Ruskiej.

W niedzielę rano w Rawie Ruskiej wybuchł
pożar, który ogarnął kilkadziesiąt domów. Do ga-
przybyła, prócz miejscowej, straż pożarna
Dopomagał w akcji tłumienia ognia garnizon
gwałtownie ogień się rozszerzał, dowodzi to,
żak inwentarza żywego nie zdołano wypro-
stajen.
jąca pożaru miała być wadliwa budowa
jednym z domów. Wzbudza podejrzenie
że wkrótce po wybuchu pożaru w po-
lenionej okolicy miasta, ukazał się ogień
tworca kolejowego. Przerzucenie ognia przez
mało prawdopodobne, z powodu zbyt dużej
ognisk pożaru.
łowność, z jaką płomienie objęły budynki,
przypuszczenie, że ma się tu do czynienia
kremem podpaleniem.
w tej sprawie prowadzą organy policyjne
i przybyłe ze Lwowa.
kilku dziesięciu domów, spłonęły 2 kościoły
Stray. miliardowe

Wiadomości polityczne.

Układ polsko-niemiecki.
Byłomiu podpisano układ niemiecko-polski
zastosowania przepisów konwencji genew-
specjalnym pasie pogranicznym i w sprawie
ych dworców przejściowych.

oświadczenie Benesa.
oświadczył przedstawicielom prasy w Si-
jest pewien, iż różnice istniejące między Polską
zostaną wyrównane i ostatecznie
wane w przychylnym sensie z tego względu,
polne interesy obu tych państw stoją ponad
powodami przemijających nieporozumień.

Nędza w Gdańsku.
nieślachanego spadku marki niemieckiej
znalazł się w bardzo trudnej sytuacji żywno-
Srowadzenie żywności z Polski napotyka
ku ze względu na wysoki kurs marki polskiej
do niemieckiej, co zamyka dotychczasowe
a aprowizacyjne Gdańska. Drobniejsze
pełnionie wysprzedane i nie mają gotówki
włać zapasów, hurtownicy zaś nie chcą
gromadzić. Przed sklepami z tańszą ży-
nie 7-mej wieczorem przychodzi, by czekać
następnego na otwarcie sklepu.

komisji kontrolnej dla Niemiec.
przewodniczący aljanckiej wojskowej komisji kon-
Nollet złożył premierowi Poincaremu spra-
określając wielkie trudności, na jakie na-
komisja w wypełnianiu swych zadań. Komisja
kroków rządów sprzymierzonych w Berlinie
nie podjęć 26 go czerwca swe czynności. Oka-
nie przez kilka dni, iż przeszkody
władze niemieckie są niedopokojone.
rządy nie przedsięwzięły energicznych
w Berlinie. Wobec tego komisja naradza mu-
nie swoje prace.

Plany separatystyczne w Nadrenji.

W niedzielę w Koblenji na zebraniu separatystów
nadrenskich uchwalono domagać się proklamowania
niepodległości Nadrenji i utworzenia reńskiej komisji
w kontakcie z okupacyjnymi władzami aliantów
w Nadrenji.

Zadaniem komisji byłoby przygotowanie ustroju
republikanckiego, zaopatrzenie w żywność Nadrenji
i zagłębia Ruhry, zaprowadzenie waiuty reńskiej, po-
zatem komisja rozważyłaby plan ewentualnej misji celnej
z Francją i Belgią.

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko-katolicki

Piątek	3-go sierpnia	Lidja.
Sobota	4-go	Dominik w., Jan Vianney k. w.
Niedziela	5-go	11 po Świątk. M. B. Snieżna.
	Wschód słońca	o godz. 4,23 Zachód 7,48
	"	" " 4,24 " 7,46
	"	" " 4,25 " 7,45

MIJSCOWA.

— Z rady miejskiej. We wtorek odbyło się
posiedzenie rady miejskiej, na którym przewodniczący
odczytał zatwierdzenie Wojew. Sądu Adm. dotyczące
pobierania dodatku do zasadniczego podatku przemy-
słowego za rok 1922/23. Następnie uchwalono pobie-
ranie czesnego w gimnazjum żeńskim po 80 tys. mk.
miesięcznie w lipcu i sierpniu. Po odczytaniu wyniku
z rewizji w kasie miejskiej wywłazała się krótka dys-
kusja nad taryfą opłat targowych, w końcu rada miejska
przychyliła się do opracowanej przez magistrat taryfy.
Powzięto dalej 2 uchwały, dotyczące rozkładu podat-
ków gminnych za rok 1922, w którym miasto około
50 milj marek niedoboru miało. Dalej uchwalono
podnieść opłatę za wodę do wysokości 1000 mk za
kub. metr i dzierżawę wodomierza na 1 600 mk. Opłatę
za wodę magistrat pobierać będzie co kwartał z wy-
jątkiem kwartału zimowego. Pod koniec posiedzenia
wpłynęły 2 wnioski. Pierwszy, przewodniczącego
p. Boguckiego, dotyczący pewnego odszkodowania
za czas urzędowania p. Godziny w charakterze za-
stępcy burmistrza, przekazano do rozpatrzenia magi-
stratowi. Drugi wniosek r. Karłowskiej, dotyczący
zakupu tańszego opału dla niezamożnej ludności, wy-
wołał szerszą dyskusję, w końcu uchwalono zwrócić
się do obywateli miasta, by tak jak w roku ubiegłym
otrzymać bezprocentową pożyczkę. W tym celu wybrano
komisję, w skład której wchodzi burmistrz Kokociński,
radna Karłowska i radny Jasiak.

— **Dokąd pójsz w niedzielę?** Pytanie to już
dziś nasuwa się niejednemu z Czytelników, pragnących
po całotygodniowej pracy gęzowej rozrywki. Nadarza
się ku temu doskonała okazja na zabawie Ochotniczej
Straży Pożarnej, zasługującej ze względu na humani-
tarny cel istnienia Towarzystwa, na wszechstronne pō-
parcie. Wśród wielu urozmaiceń będzie także wiele
niespodzianek, palić się będzie naprzykład słońce, któ-
rego żar rozgrzeje niejedno zziębnięte serce. Straż po-
żarna (oczywiście z braku odpowiednich drabin) żaru
tego gasić nie będzie, natomiast różne chłodzące na-
poje przywrócą odpowiednią równowagę i ochronią
od ewentualnego uderu „serdecznego”, łatwo nastąpić
mogącego wobec zapowiedzianego liczego przybycia
przedstawicieli pici jaknajpiękniejszej.

Będzie tam jeszcze jakieś „coś”, czego nam jednakże
Zarząd Och. Str. Poż. zdradzić nie chciał (ol bo oni
lubią tajemnicze niespodzianki! — przyp. niestrażaka)
Wybieramy się jednakże „in gremio” wszyscy na tę
zabawę (wraz z naszymi miluchnami — czasami i nie-
miluchnami — żoneczkami oraz małemi resp. większemi
pociechami — a jakże!) by nie należeć do rzędu
tych, którzy widzieć ani wiedzieć nic nie chcą.
Parom lub parczkom gorąco zakochanym służyć będą
lody na zimno, słabo lub niedostatecznie zakochanym
gorące kielbaski z. musztardą. Poza tem zaleca się
wziąć parasol ze sobą. Na co i poco, to już nasza
tajemnica. Zresztą bliższe szczegóły w ogłoszeniu i na
afiszach.

— **Zebranie Tow. Przemysłowców w Kępnie**
odbędzie się w piątek 3-go bm. o godz. 8 wieczorem
w lokalu p. Tycy, z następującem porządkiem obrad:
1) Sprawa Spółdzielni Odrodzenia Gospodarczego Pol-
ski, jako prelegenci przemawiać będą pp. A. Kubiak
i Fr. Jakubowski z Ostrowa. 2) Sprawa wystawy Rol-
niczo Przemysłowej w Kępnie. 3) Wystawa prac Ter-
minatorów Województwa Poznańskiego. 4) Sprawa
Związku Tow. rzemieślniczo-przemysłowych. Ponieważ
sprawy bardzo ważne, uprasza się wszystkich człon-
ków o punktualne przybycie, jako i Szan. Panów, którzy
biorą udział w Wystawie w Kępnie, celem informacji.
Zarząd Tow. Przemysłowców.

— **Baczność Sokoli!** Półroczne Walne Zebranie
Tow. Gimn. „Sokół” w Kępnie odbędzie się w środę
dnia 8 sierpnia rb o godz. 8 wieczorem na salce
Hotelu Centralnego w Kępnie. Wszystkich Szan. Człon-
ków uprasza się o jaknajliczniejsze wzięcie udziału
w takowym. W razie nieobecności dostatecznej ilości
członków, odbędzie się Walne Zebranie pół godziny
później bez względu na liczbę członków z zaznache-
niem, że powzięte uchwały będą prawomocne.

Czolem! Zarząd

— **Zebranie Tow. Restauratorów i Gościn-
nych** odbędzie się we wtorek dnia 7 sierpnia o godz.
11 przed poł. w Kępnie w Hotelu Polskim. Uprasza
się Szan. Członków o przedłożenie kwitów akcyzowych,
celem wysłania takowych przez delegata do Ostrowa.
Zarząd.

Z Poznania.

— **Premjer Witos w Poznaniu.** O pobycie
premiera Witosy w Poznaniu donoszą: Natychmiast
po przybyciu do Poznania odbył p. Witos dłuższą kon-
ferencję z członkami Poznańskiego Zarządu Okręgo-
wego P. S. L.-Piasta. Po południu zetknął się w jednej
z miejscowości podmiejskich z p. Romanem Dmowskim,
z którym ściśle poufnie konferował przez dłuższy czas.
Po konferencji z p. Dmowskim przyjął Prezydenta
m. Poznania p. Ratajskiego z którym omówił szereg
spraw, dotyczących się nie tylko samego Poznania, lecz
i całej dzielnicy poznańskiej, następnie omawiał z po-
stem Wachowiakiem ogólne położenie polityczne oraz
pewne postulaty Poznańskiego i Pomorza. Wieczorem
b Minister dr. Hacia z małżonką podejmował p. Wi-
tosa obiadem w Puszczykowie. W obiedzie prócz
Premjera i gospodarstwa wzięli między innymi udział:
senator ks. Adamski, poseł Wachowiak, Prezydent Ra-
tajski, Rektor Uniwersytetu Poznańskiego Święciecki
i członek państwowej Komisji Kodyfikacyjnej, Cicho-
wicz. Ze wszystkimi uczestnikami przyjęcia omawiał
p. Prezes Rady ministrów szereg spraw politycznych,
gospodarczych i społecznych pierwszorzędnej państw-
wej wagi. Żegnany serdecznie przez wszystkich
p. Witos po północy wyjechał z powrotem do War-
szawy.

— **Wnioski o majątki i osady.** W najbliższych
dniach ukaże się w „Monitorze Polskim” wezwanie
do składania wniosków na majątki i osady nowej grupy
majątków likwidacyjnych. Grupa ta zawiera do stu
osad rentowych w województwie Poznańskim i kilka
większych majątków jak Rogowo (pow. gostyński),
Kawęczyn (pow. inowrocławski), Sarnowo (pow. ra-
wicki), Kamieniec (pow. śmigieński) i in. Terminem
składania wniosków będzie miesiąc sierpień; repartycja
majątków przypadnie na wrzesień, tak, iż w paździer-
niku nowonabywcy wejdą w posiadanie. Dokładne
wykazy i warunki są do przejrzania w Urzędzie Likwi-
dacyjnym.

Z całej Polski.

— **Kurs złota.** W dniu 31-go P. K. K. P. pła-
ciła za: ruble złote 92,107, marki złote 42,650, złote
franki 34,546, dolary 179,075, rb. srebrne 64,455,
marki srebrne 17,905, franki srebrne 14,950.

— **Cena pism warszawskich.** Z dniem 1 sierpnia
ceny pism zostały podwyższone na dwa tysiące mk.
za egzemplarz.

— **Kontrola w pociągach.** Od kilku dni zapro-
wadzano wśród podróznich jeżdżących pociągami ścisłą
kontrolę. Bagaze poddawane są rewizji, poza tem po-
dróżni na żądanie legitymować się muszą paszportami.

— **Okradacz Państwa żyd Stuckgold znalazł**
dla siebie obrońców. Niedawno temu donosiliśmy
o przyłapaniu przez policję państwową w Warszawie
ogromnej ilości złota, srebra i drogich kamieni, które
to kosztowności wywiezione miały być do Gdańska,
a stamtąd za granicę. Transporterem i właścicielem
tych skarbów wypaskowanych na naiwnych gojach
i na machinacjach giełdowych ze szkodą dla państwa
był żyd Stuckgold. Piaszka osadzono w więzieniu,
a przyapany skarb skonfiskowano na rzecz skarbu
państwa. W tych dniach cała ta sprawa ma znaleźć
się na wokandzie sądu w Warszawie. Stuckgold po-
stanowił dla swej obrony zaangażować najdzielniejszych
adwokatów Warszawy. Ofiarował więc za swą obronę
sowitą nagrodę w walucie zagranicznej, mianowicie
dolarach. Ci adwokaci, którzy widzieli, że broniąc
Stuckgolda, wyzywają przeciwko sobie opinię publiczną
— obrony odmawiali. Ale znaleźli się godni Stuck-
golda obrońcy. — Bo oto „Kurier Czerwony” otrzy-
muje wiadomość, że obrony Stuckgolda i towarzyszy
podjęli się adwokaci polscy z Warszawy, pp. Brokman,
Paschalski, Duracz i Kronski.

— **Wyrodna matka.** Ze Srody donoszą, że
przy koszeniu zboża na jednym z tutejszych pól oko-
licznych znaleźli kosiarze już dość napsute zwłoki
dwóch noworodków. Przewieziono je do tutejszego
szpitala celem stwierdzenia przyczyny śmierci. Siedziwo-
za wyrodna matka w toku.

— **Gdzie cukier przepada.** Urzędnicy celni z Dą-
browy Górniczej wykryli w Granicy olbrzymie pota-
jemne składy cukru. Stwierdzono, że za cukier ten,
przeznaczony dla G. Śląska i zmagazynowany w Gra-
nicy, nie opłacono podwyżki podatkowej od kwietnia.
Od tegoż miesiąca przybyło tam jeszcze 100 wagonów,
z których 60 wagonów wysłano w czerwcu dalej. Wo-
bec wykrycia tego nadużycia, resztę cukru skonfisko-
wano. Szkody skarbu państwa mają wynosić dwa mil-
jardy marek polskich.

— **„Kulawa staruszka i dwie panienki”.** Do
klasy II pociągu, jadącego z Poznania do Warszawy,
wsiadł onegdaj ziemianin z Poznańskiego. Ziemianin
był zadowolony mocno, bo przedział pusty, co w czasie
letnich upałów jest nader pożądane. Radosć ziemia-
nina tego miała i inną przyczynę. Chciał on się prze-
spać, a wiózł z sobą walizkę z zawartością... miljar-
da marek. Aby nie zwracać zbytniej uwagi na tę walizkę,
pan ten położył ją na górnej półce pośród innych
małowartościowych przedmiotów. Nim jednak zdążył
się rozlokować, gdy do przedziału wsiadły dwie młode
panny, które wprowadziły z sobą staruszkę, utykającą
na nogę o 2-ch kijach. Panienki podurzywały ją
z niezwykłą pieczołowitością. Ziemianin westchnął,
w głębi duszy współczując pannom i staruszce, lecz
znów był zadowolony, że do przedziału weszły może
niebezpieczne, jednak najwidoczniej uczciwe istoty. Aż
nagle, gdy pan ziemianin spokojnie drzemał, roz-

784 Крпно.